Nr. 191. Lwów — Czwartek dnia 22 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal. Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h. „ na prowincyi **9** „ **80** „. We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chmelowski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne** numerem 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Organizacya Niemców w Galicyi.

Przed kilku tygodniami zwróciliśmy uwagę na żywy ruch organizacyjny pomiędzy kolonistami niemieckimi w Galicyi. Jest ich około 80.000, gdyż cyfra 211.000 Niemców w Galicyi, wykazana w ostatniej konskrypcyi obejmuje około 120.000 żydów zniemczałych, którzy przecież Niemcami nie są.

Obecnie pojawił się pierwszy numer niemieckiego pisemka ludowego dla Niemców galicyjskich p. t. „Deutsches Volksblatt für Galizien“. Ma to być dwutygodnik, wydawany przez niejakiego, pana Sandauera we Lwowie, lecz drukowany w Białej, w drukarni Andrzeja Madlera. Numer ten, wydany demonstracyjnie w dniu urodzin cesarskich, kładzie szczególny nacisk na wierność Niemców galicyjskich dla Austryi, jak gdyby redakcya obawiała się podejrzeń o tęsknicę do innego cesarza, a lojalność austryacką stara się pogodzić z dążnością do rozbudzenia w ludności niemieckiej w Galicyi poczucia separatyzmu narodowego wobec tubylczej ludności i przynależności do wielkiej ojczyzny niemieckiej, do której w ich przekonaniu i Galicya należy.

Naczelny artykuł w pierwszym numerze pisemka dla galicyjskich kolonistów niemieckich zatytułowany jest „Heil dem Kaiser!“ — który poświęcony jest rocznicy urodzin cesarskich. W artykule tym prócz hołdu składa redakcya ślubowanie, że pracować będzie dla dobra całości w myśl słów, wypowiedzianych swego czasu w mowie tronowej. Chcemy — pisze redakcya we wspomnianym artykule — pielęgnować niemczyznę, ten wielki skarb, który odziedziczyliśmy po naszych przodkach. Niczego nie powinniśmy się tak strzedz, jak klątwy połowiczności. Chcemy tem zostać, czem jesteśmy! A możemy i powinniśmy być tylko całymi Austryakami i całymi Niemcami!

W drugim artykule, zatytułowanym „Czego chcemy?“ opowiada redakcya o swoich planach na przyszłość.

„Jako nieistniejący i umarli — czytamy w tym artykule — są dla nas nasi rodacy w Galicyi. Wielu z nas nie wie, jak się powodzi bracom i siostrom, którzy, powołani do Galicyi dla rozszerzania niemieckiego obyczaju („deutscher Gesittung“) (!) dzielą z nami los jednakowy; gdzie oni są i jak walczą o drogie odziedziczone skarby, niemiecką mowę, o obyczaj i o niemiecką ziemię. Często można czytać, że odłam niemieckiego plemienia, który cesarz Józef II. osadził w Galicyi, nie jest już żywotnym. Chwała Bogu tak nie jest!

„Przecież istnieje w Galicyi jeszcze więcej, niż 200 osad niemieckich. Perłami są one w kraju. Podróżni (!), który odwiedzili niemieckie osady, opowiadają, że niemczyzna uciskana jest w wielu miejscowościach. Opowiadają oni, że znaleźli oni Niemców, którzy zupełnie nie wiedzą, do jakiego wielkiego oni narodu należą, jaką wartość ma niemiecka mowa i niemieckie obyczaje. Nieraz wstydził się niejeden z Niemców przyznać się do niemczyzny“.

Pismo przyrzeka bronić praw języka niemieckiego, budzić miłość dla ziemi ojczystej (!), do której przybyli tylko (!) w tym celu, aby chłopu galicyjskiemu pokazać, jak się prowadzi wzorowo gospodarstwo; postanawia dalej być pośrednikiem w kupnie i sprzedaży, w poszukiwaniu zajęcia między Niemcami. Pismo chce nauczyć Niemców i nadal utrzymać niemiecką(!) ziemię, aby nie musieli z niej uciekać, kiedy chcą zachować swoją niemczyznę.

Dlatego też nowy organ niemiecki niechętnie mówi w następnym artykule o „wychodźtwie Niemców z Galicyi“. Stwierdza, że w ostatnich 6 latach wywędrowało z Galicyi 10.000 Niemców z tego około 3000 do Ameryki. Autor występuje szczególnie przeciw tego rodzaju emigracyi, gdzie ziemia sprzedana dostaje się w ręce kogoś innego, a nie Niemca. Nowo założony „Związek Niemców w Galicyi“ zamyśla ruch emigracyjny uregulować w ten sposób, że na miejsce niemieckiego emigranta sprowadzać będzie kogoś innego, któremu dopomoże finansowo do porządnego zagospodarowania się. Mimo, że autor nie wyłącza w przyszłości konieczności masowej emigracyi, to na razie powiada: „chcemy i możemy zostać w Galicyi i zupełnie nie nosimy się z myślą wyemigrowania“.

Jako skutek niezorganizowanej emigracyi podaje „Volksblatt“ w dalszym ciągu „opuszczoną placówkę niemczyzny“ — Felsendorf w pow. cieszanowskim. Przed 20 laty było tam 14 gospodarstw niemieckich — dziś jest tylko dwa, bo Polacy resztę wykupili. Autor z łzawym sentymentalizmem opowiada o Niemkach, które, wróciwszy z Poznańskiego do Felsendorfu zapłakały na widok obecnego stanu dawnej niemieckiej osady, bo dzisiejsi właściciele do starych zagród niemieckich zupełnie nie pasują.

W dalszym ciągu poleca „Volksblatt“ szereg niemieckich dziełek popularnych, mających budzić patryotyzm wszechniemiecki (np. „Bis in das Elend!“, „Ein Kampf um das Deutschtum“ itp.).

W „dziele pośrednictwa“ poleca organ niemiecki kupno ziemi koło Stanisławowa, dalej w Siwce (koło Kałusza), w Sewerynówce (koło Kołomyi), poleca posady na nauczycieli niemieckich w Stainau (pocz. Kamień), w Nowym Sączu, Padwi, Raniżowie, Josefsberg (p. Medenice), Theodorsdorf (koło Lwowa) i Hohenbach (p. Czermin). Nakoniec widnieje rubryka składek na „Związek Niemców w Galicyi“, złożonych przez osoby prywatne i gminy niemieckie.

Organizacya Niemców galicyjskich byłaby opartą na podstawie nadzwyczajnie kruchej i nietrwałej, gdyby nie było w tej robocie ręki wszechniemców. Galicyjscy koloniści niemieccy są bowiem przeważnie ludźmi spokojnymi; zaskorupieni w swoich koloniach, ani na otoczenie swoje najmniejszego nie wywierają wpływu, ani też nie przyjmują niczego od otoczenia. Dopiero wpływy Alldeutscherów, w guście znanego posła Karola Hermana Wolfa, starają z zewnątrz kierowaną agitacyą zmienić spokojnych kolonistów niemieckich w Galicyi w agentów prusofilstwa. Przygodny korespondent „Nowej Reformy“ z Chebu (Eger) w Czechach, podaje ciekawe szczegóły o tej organizacyi. Pisze on mianowicie:

Bawiąc w przejeździe w mieście Wallensteina na kończynach królestwa czeskiego, dostałem do rąk „Odezwę do ludu niemieckiego w Galicyi“ („Anfruf an das deutsche Volk in Galizien“), podpisaną „z wiernem niemieckiem pozdrowieniem“ przez komitet „prawdziwych niemieckich mężów“, a wzywającą niemiecką ludność w kraju naszym do czynnej obrony swej narodowości i praw, do zakładania w miejscowościach, gdzie się znajduje ludność niemiecka, „domów narodowych“, do popierania szkół niemieckich i do założenia czasopisma osobnego dla interesów ludowo-niemieckich w Galicyi. Odezwa nie wzywa wprawdzie Niemców galicyjskich do walki z „innojęzycznymi sąsiadami“, stawia jednakże im jako hasło: „Wierność i miłość dla niemieckiej ludności“ — i „obronę i walkę przeciwko bezprawiu“.

Kto zna nieco bliżej narodowców niemieckich, wie, co to znaczy — wie, co za figowym listkiem tych słów ukrywa się w istocie rzeczy.

Po nici zacząłem dochodzić do kłębka. Za przewodnika posłużyły mi pisma narodowo-niemieckie. Z nich dowiedziałem się niektórych ciekawych rzeczy, które powinneby zainteresować naszą opinię publiczną.

W miesiącu czerwcu b. r. powstała nowa sprawa, żywo poruszająca świat niemiecko-narodowy, mianowicie sprawa niemiecka w Galicyi, budząca „nowe, piękne nadzieje“. Garstce narodowo natchnionych mężów — jak donosi chebski organ wojującej niemczyzny — udało się z niemieckiemi koloniami w Galicyi nawiązać bliższe stosunki. Jako zasłużony mąż w tym kierunku wymieniony jest pastor ewangelicki Zöckler w Stanisławowie.

Na dniu 29 czerwca założono w Przemyślu towarzystwo pod nazwą: „Die Eiche“, a 8 lipca br. odbyło się w Gelsendorf koło Stryja — nie jestem pewny, czy źródło niemieckie podaje wiernie, tj. bez usterki nazwę miejscowości — w sali tamtejszej szkoły zgromadzenie sproszonych „mężów niemieckich z Galicyi“, między którymi znalazł się także poseł sejmu bukowińskiego von Landwehr. Sala miała być przepełnioną uczestnikami. Zastąpieni byli głównie rolnicy, nauczyciele, różni zarobkujący i urzędnicy z przeszło 50 gmin. Mów zapalnych nie brakowało na tem zgromadzeniu, które słuchało ich z zapałem. W uznaniu „wielkiego niebezpieczeństwa wynarodowienia Niemców („In Erkenntniss der grossen Entdeutschungsgefahr“) w dziedzinie politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia w Galicyi“, uchwalono jednogłośnie założenie „Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi“ („Bund der christlichen Deutschen in Galizien“), jakoteż wydawanie czasopisma „narodowo-gospodarczego“ p. n. „Deutsches Volksblatt für Galizien“, na razie dwa razy w miesiącu.

Zgłaszanie się na członków „Bundu“ i przedpłatę na czasopismo przyjmuje niejaki Andreas Sandauer we Lwowie, ulica Bartosza Głowackiego l. 10. Sprawą niemiecką w Galicyi zajmuje się też bardzo gorliwie znany K. H. Wolf, poseł do rady państwa. W tygodniku wydawanym przez siebie „Ostdeutsche Rundschau“, poświęca jej na miejscu naczelnem długi artykuł pod napisem, jak w nagłówku listu niniejszego.

Pisze on między innemi: Jest dużo do roboty, lecz praca znajduje się już w pełnym toku... Z radosnem zadowoleniem spoglądamy na Galicyę. I tam budzi się poczucie niemieckości. Słychać, jak grzmi ono przez Karpaty ku Dunajowi, a odzew przebudzenia („Weckruf“) znajduje znowu odgłos w Alpach“.

VII Kongres socyalistyczny.

Obrady VII międzynarodowego kongresu socyalistycznego trwają dalej. W poniedziałek już zaczęły się posiedzenia sekcye, którym przedłożono cały szereg wniosków i sprawozdań. W pierwszej sekcyi obradowano nad kwestyą „Militaryzm a międzynarodowe konflikty“. Przewodniczył poseł dr. Südekum z Norymbergi. Mówił w tej sprawie August Bebel i wystąpił imieniem socyalistów niemieckich z rezolucyą, w której zaznacza, że wojny są prowadzone jedynie w interesie kapitalistów, którzy chcą dla siebie otworzyć cudze targi światowe. Wojny, zdaniem Bebla, przestaną być prowadzone wówczas, jeżeli usuniętą zostanie władza kapitalizmu. Klasy robotnicze, które stanowią większość żołnierzy, powinny dążyć do usunięcia ustroju kapitalistycznego i stworzenia gospodarstwa społecznego, opartego na zasadach socyalizmu, któreby urzeczywistniło myśl o solidarności narodów. Obowiązkiem więc robotników i ich zastępców jest zwalczać wszelkiemi siłami zbrojenia na lądzie i na wodzie i odmówić środków materyalnych na prowadzenie wojny. Demokratyzacya systemu obrony ułatwi to. Jeśli zagraża wojna, należy użyć wszelkich środków, by do niej nie dopuścić, a gdy mimo to wybuchnie, starać się o to, by jak najprędzej ją ukończono. Większość delegatów francuskich żądała ponownego uchwalenia dawniejszych rezolucyj, skierowanych przeciw militaryzmowi i imperyalizmowi.

Rezolucye te są zredagowane w tonie znacznie mniej politycznym od tonu rezolucyj beblowskich. Wystarczy przytoczyć sam wstęp: militaryzm należy uważać tylko za zorganizowane przez państwo zbrojenie, skierowane celem utrzymania klasy robotniczej pod ekonomicznem i politycznem jarzmem klasy kapitalistycznej.

Wprost zaś gwałtowną rezolucyę postawił delegat Hervé z Belgii, który domaga się przeszkodzenia ewent. wojnie przez powstanie czy strajk militarny, który ma polegać na dezercyi żołnierzy konskrybowanych i na strajku rezerwistów.

Wywiązała się dyskusya generalna nad wnioskami przedłożonemi kongresowi. A dyskusya burzliwa bardzo i hałaśliwa. Mówił między innymi Hervé, dobry mowca agitacyjny, krzyczy bowiem głośno i wymachuje rękami. Hervé jest przytem bardzo szczery. Powiedział to co myśli, z czem się inni kryją, a specyalnie nasi socyaliści, którzy poodziewali się w piękne szaty nacyonalizmu: „Ojczyzna to interes dla kapitalistów — mówił Hervé — a nie dla nas i za nią nie warto sobie dawać ścinać głowy. A socyaliści niemieccy także się starać powinni, by usunąć wojnę, bo to winni są międzynarodówce. Ale jeśli niemieccy żołnierze podpierają tron carski, jeśli pruscy żołnierze napadają na ludność francuską, cóż wy, niemieccy socyaliści będziecie robić? Bebel siedział w 1870 r. w kryminale jako buntownik, a teraz się boi kryminału. Socyalna demokracya niemiecka stała się stronnictwem burżuazyi, Bebel jest dziś rewizyonistą i zamiast wołać: proletaryusze wszystkich krajów — łączcie się, wykrzykuje: proletaryusze wszystkich krajów — mordujcie się“. Teraz zrobiła się wrzawa straszna, padło parę oklasków. Tutaj pokazali nasi towarzysze przybyli w liczbie 12, co potrafią; krzyczeli, sykali i wyli stanowczo najgłośniej ze wszystkich. Dodać muszę, że występ ten, to już drugi występ Hervégo, który pierwszy raz na przedkongresowem zgromadzeniu parlamentarnem nagadał towarzyszom dużo nieprzyjemnych rzeczy.

Bebel, wśród oklasków niemieckich towarzyszy, bronił socyalizmu niemieckiego tak ostro zaczepionego, ale bronił go dość blado.

Sekcya druga zajmowała się stosunkami między politycznemi socyalistycznemi partyami a stowarzyszeniami zawodowemi. Brouchere z Brukseli wyraził przekonanie, że między partyą socyalistyczną a stowarzyszeniami zawodowemi powinna istnieć zupełna jedność działania i myślenia.

We wtorek przed południem rozpoczęło się pierwsze plenarne posiedzenie kongresu. Jako pierwszy punkt porządku dziennego przyszła pod obrady sprawa kolonialna. Referent jej, delegat holenderski Van Kol' wystąpił z rezolucyą, w której gani dzisiejszą naturalnie kapitalistyczną metodę kolonizowania, która za cel ma jedynie uciemiężenie i zagarnięcie obcych krain, aby je wyzyskać dla korzyści zaborczej mniejszości, a socyaliści-deputowani winni zwalczać we wszystkich parlamentach tę metodę, która panuje we wszystkich koloniach. Delegat berliński, poseł Ledebur, sprzeciwił się rezolucyi Van Kola i wniósł przeciw niej votum separatum. W dalszym ciągu kongres przekazał komisyi międzyparlamentarnej wniosek delegacyi angielskiej o postawienie we wszystkich parlamentach propozycyi co do oznaczenia minimum pracy. Wniosek sekcyi południowo afrykańskiej i francuskiej w sprawie języka międzynarodowego, odrzucono, jako przedwczesny. Natomiast przyjęto propozycyę w kwestyi prawa wyborczego kobiet, postawioną przez delegatów austryackich. W obradach uderza stanowisko zajęte przez socyalistów niemieckich, którzy zachowują się i przemawiają z dużą rezerwą.

Kobiety a prawo głosowania.

IV.

Ruch o prawo wyborcze kobiet w Szwecyi.

(Streszczenie referatu, wygłoszonego przez dr. Lydię Wahlström ze Stockholmu na międzynarodowym kongresie kobiecym w Berlinie 1904, a ogłoszonego w wydawnictwie Maryi Stritt: Der internationale Frauen Kongress in Berlin 1904; Bericht mit ausgewählten Referaten).

(T. P.) Po raz pierwszy uczyniono wzmiankę o prawie wyborczem kobiet do parlamentu, komunalne bowiem już mamy — w szwedzkim parlamencie w r. 1884, kiedy poseł Berg postawił wniosek, aby nadano tak czynne jak i bierne prawo wyborcze do drugiej izby tym kobietom, które wypełniły dla mężczyzn przepisane warunki. Wniosek wzięty jako żart odrzucono w pierwszej izbie bez głosowania, w drugiej zaś 53 głosami przeciw 44. Początek do ruchu o prawo wyborcze kobiet wśród kobiet samych dał związek Fredrika Bremer, największe i najskuteczniejsze stowarzyszenie naszego ruchu kobiecego (Fredrika Bremer-Bund), który przedłożył rządowi przy sposobności rozprawy w parlamencie nad kwestyą powszechnego prawa wyborczego pismo z prośbą, by król raczył rozważyć możność udzielenia kobietom czynnego prawa wyborczego do drugiej izby, jeżeli one zresztą odpowiadają warunkom prawem przepisanym. Petycya ta pozostała bez skutku; gdy atoli kwestya prawa wyborczego w r. 1902 znowu weszła w parlamencie na porządek dzienny, zaproponował poseł Lindhagen, przewodniczący komisyi Fredrika Bremer-Bundu dla spraw ustawowych, ażeby izba wyższa zażądała od rządu przedłożenia projektu o udzieleniu prawa wyborczego kobietom przy wyborach do izby poselskiej. Wniosek wprawdzie odrzucono 111 głosami przeciw 64, nie był on jednak bez znaczenia po części dlatego, że wykazał niezaprzeczalnie, iż parlament zwraca uwagę na tę sprawę, przedewszystkiem zaś dlatego, że udało mu się wzbudzić żywsze zainteresowanie między kobietami samemi. Po przedłożeniu wniosku p. Lindhagena w parlamencie zwołał Fredrika-Bremer-Bund zgromadzenie kobiet do Stockholmu, które natychmiast poczyniło kroki dążące do założenia stowarzyszenia kobiet, mającego walczyć o prawo wyborcze. Wkrótce po tem zgromadzeniu odbyto dwa inne zebrania w domu rękodzielniczym w Stockholmie, składające się tak z mężczyzn, jak i kobiet, na których wybrano także odpowiednie komisye dla tej samej sprawy, tak że powstały w naszej stolicy dwie różniące się między sobą barwą polityczną i programem komisye kobiet z tym samym celem. Komisya Fredrika-Bremerbundu pracowała na podstawie zasady „prawo wyborcze ko-

---

18

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Pani Spangenberg i Lola były natomiast zdania, że właśnie nocą jazda statkiem jest najprzyjemniejszą. Prześliczne widoki otwierają się na światła nadbrzeżne, a potem na oświetlone miasto. Pani Spangenberg marzyła jeszcze o księżycu: ah, to byłoby cudownem...

Ale Rudolf przyłączył się do zdania starszej siostry i tem zupełnie już ją podbił.

Zanim przyszedł parowiec, przechadzali się nad brzegiem Elby. W dali widać było „ich“ wysepkę. Starszej siostrze nie przyszło na myśl, że tam naprzeciw znajduje się gospoda „pod bicyklem“, którą ona także znała. Wypatrywała ciągle, czy parowiec nie nadchodzi. Rudolf i Lola zaś, jakby w cichem porozumieniu, patrzyli na wysepkę, która stąd robiła wrażenie ciemnej plamy. Gdy Meta i Fanny poszły przodem parę kroków naprzód, szepnął Tondern do Loli:

— Nikt nas nie widzi.

Ona się uśmiechnęła.

Lecz w tej chwili tamte dwie zawołały:

— Parowiec nadchodzi!

Zawróciły, a za za chwilę parowiec przybił do brzegu.

Wszystko czworo weszło na pokład. Chcieli usiąść znowu obok steru, ale tu były już wszystkie miejsca zajęte. Pani Spangenberg zaproponowała, by przejść na przód statku, gdzie znajduje się dzwon, sygnalizujący każdy przystanek i skąd najlepiej przypatrywać się można uciekającemu krajobrazowi.

Po pewnym jednak czasie dla Fanny, chociaż ubrała się w żakiet, było tutaj za zimno. Lola jednak chciała tu pozostać. Więc pani Spangenberg ze znaczącym uśmiechem, który w Rudolfie obudził niesmak, rzekła:

— Wiesz pan co, panie hrabio, zostań pan tu w towarzystwie Loli a ja pójdę do Fanny do kajuty.

Mruknęła jeszcze oczami, jak gdyby cieszyło ją, że dała młodej parze sposobność do pozostania sam na sam.

Skoro tylko Fanny i Meta odeszły, Rudolf rzekł do Loli, iż bardzo mu przykro, że w obecności tamtych musiał do niej mówić przez pani. Ale Lola droczyła się, że wydaje się jej niemożliwem, aby mogła do niego mówić przez ty i pytała go, czy on się nie dziwił temu, że ona tsk łatwo na to była się zgodziła. Na to pytanie on odpowiedział takiem samem pytaniem. Wtenczas ona zamyśliła się, złożyła ręce na kolanach i dopiero po chwili odpowiedziała:

— Nie. Wydało mi się to zupełnie naturalnem. Widocznie tak być musi.

Patrzyli na rzekę. Rudolf zwracał jej uwagę, jak fale, które parowiec odrzuca, rosną zwolna, piętrzą się i dopiero aż o brzegi się rozbijają.

— Jak w życiu — dodał.

— Jak to, jak w życiu?

Próbował jej wytłumaczyć swoją myśl:

— Zawsze mam takie uczucie, gdy widzę, jak przychodzi fala. Dotyka ona człowieka najpierw leciutko, potem się wznosi, potem przelewa się przez człowieka, a gdy opadnie, niewiadomo, co z człowieka się stało. Czasem tylko się przemoczył, czasem...

— Jak ty przychodzisz do takich myśli?

Rudolf nie umiał się wypowiedzieć; wszystko w nim nie było jeszcze sformułowane.

— Kochałem zawsze sztukę — odpowiedział — i interesuję się nią. Dlatego przychodzą mi czasami takie myśli...

Lola patrzała na niego z podziwem.

— Powiedziałeś to tak pięknie.

Ale on był świadomy tego, że nie dał jasnego obrazu swego wrażenia.

Na około była ogromna cisza. Tu na przodzie statku nie było prawie nikogo i Rudolfa, który siedział przy Loli, owładnął ten nastrój, jakiemu czasami ulegał, gdy w samotności i ciszy, pod wpływem jakiegoś dzieła lub poezyi rozmyślał o rzeczach nieskończonych. W takich chwilach komponował nieraz wiersze i spisywał je na papierze. Nigdy to jednak nie były rzeczy skończone. Obrazy były zawsze niejasne, myśli niesformułowane. Dyletantyzm poetyczny, nic więcej.

Nigdy jednak dotąd nikomu o tem nie wspominał. Wierszy swoich żadnemu człowiekowi nie pokazywał, ale teraz przyszła mu naraz myśl, że jest natchniony i że kiedy serce jego rozpłomienia miłość do tego dziewczęcia, musi stworzyć coś, co będzie doskonalszem od wszystkich jego dotychczasowych rymów. Przechylił się do Loli i zapytał ją szeptem:

— Lolo, czy mogę przysłać ci wiersze.

Popatrzyła na niego z uśmiechem:

— O, to byłoby ładnie. Jakie wiersze?

— Zobaczysz. To będzie niespodzianka. Czy doprawdy mogę do ciebie pisywać? Czy nie będzie to niebezpieczne z powodu siostry?

Lola rozglądnęła się, jakgdyby się obawiała, czy Fanny nie podsłuchuje i odpowiedziała cicho:

— Nie. Zdaje mi się, że ona będzie teraz lepsza. A zresztą ja mam teraz więcej odwagi. O, gdyby się odważyła otworzyć list do mnie lub coś z tego powodu powiedzieć... A jeżeli będziesz pisał, to nadaj na pocztę list zawsze tak, aby poranną pocztą do mnie przyszedł. Zawsze sama od listonosza odbiorę.

Przyrzekł jej, że będzie pisać.

Umyślił sobie, że napisze dla niej wiersze. Zdawało mu się, że przyjdzie mu to bardzo łatwo. Zamarzył się i bezwiednie otoczył ręką jej kibić.

Ale w tej chwili ona odtrąciła jego rękę i z uśmiechem, ale i z wyrzutem rzekła:

— Co robisz? Gdyby nas kto zobaczył!

Przyszła teraz pani Spangenberg, zbliżyła się do nich ostrożnie, zakaszlała i z chytrym uśmiechem zapytała:

— Cóż, nie wieje tu wiatr za silnie?

(C. d. n.)

biet pod tymi samymi warunkami, co dla mężczyzn" — wskutek jednak ograniczonej nieco pełni praw mężatek, wykluczała na razie jeszcze kobiety zamężne od prawa wyborczego, — druga natomiast komisya żądała prawa wyborczego także dla mężatek. Wreszcie udało się obie komisye połączyć, a wydział składający się z członków obu tych komisyj postawił następujący program:

„Stowarzyszenie będąc tego zapatrywania, że kobieta musi otrzymać polityczne prawo wyborcze z tych samych powodów co mężczyzna, chce działać w tym kierunku, aby powszechne prawo wyborcze zostało przyznane także kobiecie, jeżeli zostanie udzielone mężczyźnie. Aby także zamężna kobieta mogła osiągnąć polityczne prawo wyborcze, będzie stowarzyszenie wstawiało się za usunięciem tych przeszkód politycznego prawa wyborczego zamężnej kobiety, które w istniejących jeszcze postanowieniach prawa cywilnego mogą poniekąd uchodzić za uzasadnione, a wedle których mąż jest prawnym zastępcą żony. Na wypadek, gdyby stosunki umożliwiły częściowe tylko przeprowadzenie prawa wyborczego dla kobiety, widzi stowarzyszenie w urzeczywistnieniu tej częściowej reformy środek do utorowania drogi dla szerszej reformy."

Jasną jest rzeczą choćby już z pobieżnego rzutu oka na ten program, że jest on wynikiem kompromisu między prawicą a lewicą w wspomnianej komisyi. Prawica chciała połączyć sporne partye na podstawie krótkiego zdania: „Polityczne prawo wyborcze dla kobiety pod tymi samymi warunkami co dla mężczyzny" — teza, na którą także angielskie organizacye o prawo wyborcze kobiet się zgodziły, i która przecież dopuszcza także możliwe rozszerzenie domagania się prawa wyborczego dla kobiety, czyniąc zarazem sprawę tę kwestyą kobiecą, stojącą poza obrębem wszystkich politycznych stronnictw. Ale reprezentantki partyi robotniczej dopatrywały się właśnie w owem obszernem pojmowaniu sprawy pewnej pułapki, mogącej w przyszłości utrudnić użyczenie prawa wyborczego kobietom niższych stanów. Zdawało się przez chwilę rzeczą niemożliwą osiągnąć jedność między obiema partyami, co naturalnie byłoby bardzo złą rzeczą dla naszej sprawy, ale potem wyszła uchwała parlamentarna z r. 1902, dotycząca prawa wyborczego mężczyzn. Uchwała ta opierała się na zasadzie t. zw. powszechnego prawa wyborczego i o tyle sytuacyę zmieniła, że już odtąd nie miał nikt powodu uważać bardziej szczegółowego programu, postawionego obecnie przez kobiety, za wyraz tylko radykalnej partyi. My jednak prowadziłyśmy dalej naszą akcyę pod hasłem walki o prawo wyborcze kobiet bez względu na kwestyę głosowania mężczyzn.

Szwedzki ruch o prawo wyborcze kobiet rozwinął się z taką szybkością, że nawet same jego uczestniczki wprawił w zdumienie. Szwedzkie kobiety zdaje się nie wiedziały wogóle poprzednio, jak dalece były już „wyemancypowane", a bardzo wiele z nas mogłoby o naszym ruchu o prawo wyborcze kobiet, mniej więcej to samo powiedzieć, co powiedział śp. król Fryderyk I., gdy mu przedłożono żądania wydane w jego imieniu: „Czy myśmy rzeczywiście to wszystko uczynili?" Już z wiosną 1903 założono związek krajowy, a w ciągu dwu lat wzrosła liczba towarzystw lokalnych na 29; liczba członków na 4.000.

Nauczycielki wyższych i ludowych szkół żeńskich, również nasze lekarki, biorą żywy udział w ruchu i starają się nadać mu zdrowy i trzeźwy kierunek. Zresztą są w nim reprezentowane najrozmaitsze warstwy socyalne, od robotnic aż do najwyższych sfer społecznych; taksamo obejmuje on wszystkie partye polityczne, począwszy od socyalnych demokratów aż do najskrajniejszej prawicy. Ponieważ ruch ten, prócz popierania swego właściwego programu, stara się rozszerzać wiadomości państwowo-obywatelskie między kobietami Szwecyi, przeto mamy nadzieję, że będzie on miał wielkie znaczenie dla całego duchowego życia naszego narodu.

Naszą pracę ułatwia nam okoliczność, że tak prasa, jak i opinia publiczna prawie bez wyjątku okazała się dlań życzliwą lub przynajmniej pobłażliwą, w tem słusznem przeświadczeniu, że tu nie chodzi wcale o jakiś ruch partyjny. Że szwedzki ruch o prawo wyborcze kobiet już wywarł swój wpływ na koła polityczne różnej barwy, okazuje się to najwyraźniej, gdy zważymy, że nawet rząd w swym ostatnim projekcie o powszechnem prawie głosowania, przyznał, iż wielka część motywów przytaczanych za prawem wyborczem kobiet ma pewne znaczenie. W czasie sesyi sejmowej w 1904 r. postawiono także dwa wnioski odnośnie do prawa wyborczego kobiet, jeden w izbie pierwszej przez pewnego konserwatywnego nadprezydenta, drugi popierany przez 30 posłów, został wniesiony w drugiej izbie przez wspomnianego liberalnego burmistrza Sztokholmu, p. Lindhagena. Wynik był ten, że konserwatywny wniosek otrzymał trzecią część głosów w pierwszej izbie, zaś liberalny wniosek 93 głosów (przeciw 115) w drugiej izbie — a więc zwyżkę 29 głosów w ciągu dwóch lat.

Ten wynik upoważnia bezsprzecznie przyjaciół prawa wyborczego kobiet do najlepszych nadziei na przyszłość. Ja zaś chciałabym w końcu dodać, że ten obrót sprawy zawdzięczamy, przynajmniej w części, umiarkowaniu i godności naszego ruchu wyborczego, który całkiem w związku z nowożytnemi naukami o prawach jednostek wobec państwa jakoteż w połączeniu z prastarą wolną konstytucyą Szwecyi nie żąda prawa wyborczego jako t. zw. „ludzkiego, naturalnego prawa", lecz raczej jako spełnienia obowiązku, którego wykonania domagamy się dla dobra ojczyzny naszej.

Od siebie dodamy, że w szwedzkim parlamencie był stawiany w r. 1907. wniosek ze strony socyalistycznej i socyalno-radykalnej o przyznanie kobietom czynnego prawa wyborczego, ograniczonego pewnym cenzusem podatkowym, tudzież biernego prawa wyborczego czyli wybieralności; ale został odrzucony 133 głosami (między nimi 15 socyalistycznych) przeciw 91 głosom. (Przyp. tłóm.).

Ameryka a Filipiny.

Gotuje się akcya, sama przez się niezmiernie ciekawa, charakterystyczna a w skutkach swoich wielce doniosła. Ameryka radaby w sposób honorowy wycofać się z Filipin — ze strachu przed Japonią!

Korsarski napad Yankeesów na Hiszpanię, zajęcie łatwe Kuby, Porto Rico i Filipin nie przysporzyły laurów wojennych tak zwanej Ameryce, pochlebiły tylko imperyalistycznym zachciankom pewnych sfer nie bardzo czystych, a jak po przechmieleniu męczy teraz Yankeesów srogi ból głowy. Okupacya Filipin wymagała i ciągle wymaga walk krwawych, nieznośnego dla Amerykanów utrzymywania tam znacznych stałych sił wojskowych, mimo, że Filipinom nadali konstytucyę; a co najgorsza, posiadanie Filipin naraża Amerykanów na despekt srogi, że ich wykurzą stamtąd z łatwością Japończycy, — przyczem zebrana na Pacyfiku flota amerykańska zostałaby prawdopodobnie z kretesem zniszczoną. Wojna amerykańsko-japońska wcale nie jest wykluczona i Japończycy juścić nie zechcą w danym razie czekać, aż wybudowanie kanału Panamskiego spotęguje siły Ameryki i uderzą wtedy, kiedy to za korzystne dla siebie uznają. Lądowe wojska amerykańskie na Filipinach żadnym sposobem nie podołają japońskim, którym niedaleka droga z domu na Filipiny; i jeszcze przez kilka lat flota amerykańska, choć liczbą równa japońskiej, nie może się z nią zapuszczać w rozprawę wojenną. Po niewczasie Yankesi, niesłychanym rozkwitem swoim ekonomicznym upojeni, żałują obecnie, iż nie posłuchali wielkiego Waszyngtona, który ich przestrzegał przed zaborami zagranicznemi.

W Ameryce obiega na seryo pogłoska, że Japonia pragnie kupić Filipiny. Jak właśnie donoszą, waszyngtoński korespondent „New York Heralda", najpoważniejszego pisma amerykańskiego, udał się do ministra wojny Tafta (kandydata do prezydentury po Roosevelcie) z zapytaniem, co jest na tej pogłosce. Minister odparł, iż wie całkiem dokładnie, że Japonia nie zamyśla odkupić Filipin i że Ameryka nigdy ich nie sprzeda. Co do Filipin, ma Ameryka tylko dwie drogi otwarte: albo musi zatrzymać te wyspy do czasu, gdy filipińczycy będą w stanie utworzyć porządny rząd własny, albo musi im natychmiast kraj wydać.

To oświadczenie powiernika Roosevelta co do przyszłych zamiarów Ameryki względem archipelagu, przed niewielu laty z takiem uniesieniem zajętego, daje wiele do myślenia. Widocznie nastąpił obrót w usposobieniu tak sfer rządzących jak i ogółu. A może też oddziałał wynik odbytych z końcem lipca wyborów do parlamentu filipińskiego, w których opozycya narodowa wielkie odniosła zwycięstwo nad trzymającem z Amerykanami stronnictwem progresistów. Udział w wyborach był bardzo słaby. Znawcy kraju — a do tych należy Taft, który przez kilka lat stał na czele administracyi Filipin — wiedzą doskonale, co myślą filipińczycy. Zawisłość od Ameryki jest im tak samo wstrętną, jak poprzód zawisłość od Hiszpanii. Oświeceni Tagale (mieszkańcy pierwotni) przechowują jako świętość testament rozstrzelanego przez Hiszpanów dr. Rizala, który im wpajał, aby za wszelką cenę niepodległość ojczyzny wywalczyć.

Obie w oświadczeniu Tafta wskazane drogi muszą Filipińczykom prędzej czy później przynieść samoistność, skąd łatwy domysł, że Amerykanie pragną odżegnać zagrażające im widmo Japonii — sposobem najprościejszym: niechaj widmo to Filipinom niepodległym zagraża! Zaczem Yankeesi pozbyliby się oraz znacznej części tych kłopotów weltpolityki, jaką sobie zaborem Filipinów na kark zwalili.

Być może, iż ludność Filipin chętniej się podda jarzmu japońskiemu, niż jarzmu rasy białej. Wszelako Japończycy — jakkolwiek pożądanem jest dla nich posiadanie tych w rozmaite płody bogatych wysp, przed ich drzwiami rozsypanych — znajdą tam zadanie bardzo ciężkie, prawdopodobnie w arcywysokim stopniu napreżające siły ich wojenne a następnie ekonomiczne. Amerykanie powątpiewają, czy Japończykom starczyć będzie skórka za wyprawę. Zeszłego tygodnia senator Longworth, zięć Roosevelta (mąż Alicyi) bawiąc na Hawajach, wystąpił w Honolulu z mową, która nie małą wywołała sensacyę. Z otwartością, uderzającą właśnie z powodu bliskich jego stosunków z prezydentem Stanów Zjednoczonych, oświadczył Longworth, iż „spodziewa się, że Filipiny nie długo przy Ameryce pozostaną".

Oświadczeniu temu przyklasnęła prasa amerykańska, podnosząc, jaki to nastąpił w opinii publicznej zwrot w sprawie filipińskiej — jeszcze kilka lat zlynczowanoby zdrajcę, któryby z podobnem życzeniem śmiał był wystąpić. Jakie w najszerszych kołach Stanów Zjednoczonych panuje usposobienie, uwydatnia rozmowa dwóch Nowojorczyków przez „New York Post" ułożona:

— Jak sądzisz (pyta jeden), czego chcą Japończycy z Filipinami?

— O to oni (odpowiada drugi) sami siebie zapytają, gdy tam tak długo, jak my pobawią.

Korespondencye.

Paryż, 16 sierpnia.

(Potomek Ludwika XIV w Paryżu. — Zmiana gustu u Francuzów. — Rojaliści-imperyaliści. — Rozmowa z ks. Jayme de Bourbon-Anjou. — Napoleonidzi. Parlamentaryzm. — Życie na willegiaturze.)

Bawił tu w przyjeździe syn pretendenta do tronu hiszpańskiego, don Jayme de Bourbon Anjou. Książę ma obecnie lat 36 i jest rotmistrzem gwardyjskiego pułku huzarów grodzieńskich, stacyonowanego, jak wiadomo, w Warszawie. Brał udział w wojnie chińskiej i japońskiej; obecnie korzysta z dłuższego wywczasu. Ojciec księcia, don Carlos, książę Madrytu, mieszka stale w Wenecyi (palazzo Loredan); starsza siostra don Jayme'a, znana Lwowianom, ks. Bianka Kastylijska jest małżonką arcyksięcia Leopolda-Salwatora; młodsza, ks. Beatrix, wyszła za ks. Fabricia Massimo di Roviano, duca d'Anticoli-Corrado.

Francuzi lubują się w nowościach, w ciągłych zmianach zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem. W zeszłym wieku ster państwa był w rękach cesarskich, królewskich i republikańskich. Trzecia republika, istniejąca bez mała cztery dziesiątki lat, już się Francuzom stanowczo sprzykrzyła. Pragną oni, aby w pałacu Elizejskim zamieszkał prawdziwy, koronowany ich własny monarcha, otoczony wielką pompą, blaskiem i majestatem. To życzenie staje się z każdym dniem coraz gorętszem, głośniejszem i eo ipso coraz częściej mówi się teraz o pretendentach do korony francuskiej. Najpoważszym kandydatem na tron francuski jest Ludwik-Filip ks. de Bourbon-Orléans, ożeniony z arcyksiężniczką austryacką, Maryą-Dorotą. Następnie potomkowie wielkiego Bonapartego Napoleon-Wiktor i Ludwik-Napoleon, spokrewieni blizko z dynastyą sabaudzką. Nie mniejsze atoli prawa do korony francuskiej ma, prócz wymienionych książąt, także i Don Jayme de Bourbon Anjou. Kolega mój po piórze, sir Jerzy Madden, reprezentant „Curtis Braon International Publishing Bureau" odwiedził syna Don Carlosa i miał z nim rozmowę na temat jego praw do tronu francuskiego. Gdy wchodził, zastał księcia przy fortepianie. Rozmowę prowadzono w języku angielskim. Nadmieniam, że Don Jayme jest poliglotą; mówi biegle po hiszpańsku, francusku, włosku, niemiecku; nie są mu też obce języki polski i rosyjski. Na pytanie co do praw do tronu francuskiego odpowiedział książę zwięźle, bez namysłu:

— Ród mój ma doń prawa niezaprzeczone. Lecz aspiracye nasze są raczej historyczne, niż praktyczne. Ojciec mój ubiega się przedewszystkiem o koronę hiszpańską. Legitymiści francuscy popierali zawsze prawa do korony pierworodnych potomków linii burbońskiej, wywodzących się od Ludwika XIV. Otóż ja pochodzę wprost od Filipa V., króla Hiszpanii, wnuka Ludwika XIV., a natomiast właściwy pretendent, Filip kr. Orleański jest potomkiem młodszej linii Burbonów, która się wywodzi od braci Ludwika XIV. Ojciec mój, Don Carlos nigdy nie występywał z prawami do korony francuskiej, a czynił to jedynie dlatego, ponieważ nie chciał sprawy tej komplikować.

Rojaliści francuscy nie popierają sprawy ks. Filipa czynnie i trwale. Odbywają doroczne zgromadzenia, zakończone bankietem, w czasie którego rozbrzmiewają okrzyki: „niech żyje król!" — i na tem koniec. Sam książę zajęty jest prawie wyłącznie wyprawami naukowemi. Natomiast ojciec mój i dziadek byli na polach walki i z bronią w ręku dobijali się praw swoich. A mnie też nie jest obcem rzemiosło wojenne.

— A cóż wasza król. wysokość sądzi o napoleonidach?

— We Francyi mają oni mniej zwolenników aniżeli Orleanie. Sprawą pierwszych bardzo są zainteresowani Amerykanie, gdyż krewny obu pretendentów, Ludwika i Wiktora—Karol ks. Bonaparte pełni wyższy urząd w marynarce Stanów Zjednoczonych. Żyjący napoleonidzi pochodzą od Hieronima, króla Westfalii, a młodszego brata Napoleona I. Hieronim poślubił Elżbietę Patterson z Baltimore; musiał jednak później rozłączyć się z nią, ponieważ cesarz nie chciał uznać tego związku. Zarówno rojaliści, jak i bonapartyści nie mają we Francyi silnych organizacyj, a jeżeli który z pretendentów dojdzie do władzy, nie będzie to zasługą jego lub owocem pracy jego zwolenników, lecz tylko zbiegiem okoliczności.

Poczęliśmy następnie mówić o władzy „z Bożej łaski" i o parlamencie.

— Kto wierzy w Istotę najwyższą — rzekł don Jayme de Bourbon — ten musi też przyznać, że wszelka władza, wszelki autorytet pochodzi od Boga. W Stanach Zjednoczonych rządzi prezydent republiki „z ludu, przez lud i dla ludu", ale w gruncie rzeczy i ta władza ma w Bogu swój początek. Władza, czy pochodzi z dołu, czy z góry — to sprawa pochodzenia jej Boskiego jest zawsze niezmienioną.

— A co wasza wysokość powie o rządach parlamentarnych?

— Powiem panu szczerze — brzmiała odpowiedź — że ja do zwolenników systemu parlamentarnego nie należę. Mojem zdaniem, każdy parlament składa się z 300, 400, 500 i więcej autokratów. Czyż nie jest tak w dzisiejszej republikańskiej Francyi? Stronnictwa i ich przewódcy zwalczają się nawzajem, zamiast pracować zgodnie dla dobra kraju i czuwać nad całością ojczyzny, dbać o to, by granic Francyi nie przekroczył nieprzyjaciel, do czego dojdzie niewątpliwie. Nie lepiej sprawy się przedstawiają i w innych państwach o ustroju parlamentarnym: w Anglii, Niemczech, Austryi, Włoszech. Niech łodzią państwową steruje roztropnie jeden człowiek uczciwy, sumienny, miłujący naród, pełen siły i energii a okaże się, że czcze gadaniny i kłótnie, jakich widownią są parlamenty, są dla dobra kraju i narodu najzupełniej zbędne.

Takie jest zdanie pra prawnuka Ludwika XIV.

Elegancki świat bawi teraz „u wód". Obiady i przyjęcia urządzą się w cienistych willach nadmorskich, pod gołem niebem. „Haute volée" dba o to, aby i te, rzekomo bezpretensyonalne, zebrania na willegiaturze wypadały jak najokazalej. Między godz. 8.30 a 9 z wieczora zajeżdżają przed hotel lub willę wykwitne automobile. Damy występują we wspaniałych toaletach wieczornych, zdobne w brylanty, rubiny, szmaragdy i w bardzo wielkie kapelusze w stylu „roccoco". Panowie we frakach, bo na smoking już za późno. U pań kapelusze słomkowe należą do rzadkości. Po obiedzie podaje się damom maleńkie papierosy; a byłoby „sans façon" z ich strony nie zaćmić „spagndetta" pod gołem niebem. Nawet panie, którym jest wstrętną woń tytoniu, ujmują złociste giizy w swe różowe wargi. Służba podaje czarną kawę, a ostatnim wyrazem mody jest wypicie po obiedzie filiżanki herbaty „Camille".

Wspomniałem o kapeluszach. Te muszą być „dzwonowe", w stylu Ludwika XVI, zdobne w biały tiul, z szerokimi wolantami, ubrane w koronki „valenciennes", wśród których ukrywa się girlanda z róż „á la Pompadour". Do kapelusza stylowego parasolka z 18 wieku, mała, z egzotycznymi wzorami japońskimi. Pasterki! Rousseau! Mały Trianon — wszystko to wskrzeszone. Zdaje się nam, że żyjemy za czasów Maryi-Antoinetty: w ogrodach i gajach widzi się księżniczki, dzierżące w rączkach laski pasterskie, zdobne w róże i wstążki. Francuska musi być zawsze sentymentalną i bardzo skromną, mimo tego, iż ją dziś denerwuje „bridge" i automobil.

Modna Paryżanka sporządza sobie teraz sama perfumy. Chodzi po łąkach, gajach i lasach, wyszukuje wonne zioła i wyciska z nich soki, stosując się do przepisów, pozostawionych po prababkach. Japończycy są teraz w modzie. Więc za ich wzorem zdobi się cały dom w kwiaty, osobliwie sypialnie i budoary. W wszystkich kątach mnóstwo wazonów, wazoników, bukietów. Wracają czasy sielankowe; Watteau i Fragonard stają się znów modnymi. Wszechwładnym staje się słodki, nęcący duch i styl „roccoco"; widocznym on jest w strojach, zwyczajach, uciechach i pragnieniach świata eleganckiego teraźniejszej doby.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 21 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

W czwartek 22 sierpnia Filiberta Op. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 5·11, zachód 6·52.

W piątek 23 sierpnia Filpa B. — Gr. kat. Ławrentya M. — Kal. słow. Cichomiła.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.

W sobotę 24 sierpnia Bartłomieja Ap. — Gr. kat. Jewpła Ar. — Kal. słow. Cieszymira.
Wschód słońca 5·13, zachód 6·48.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 33-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Złoty jubileusz kapłaństwa** obchodził 19 b. m. w Krechowie ad Żółkiew ks. Klemens Sarnicki, b. prowincyał OO. Bazylianów. Dnia poprzedniego odbył się na jego cześć wieczorek wokalno-deklamacyjny. Nazajutrz jubilat odprawił złotą mszę św. a ks. prowincyał Filas wygłosił okolicznościowe kazanie.

— **Mianowania na poczcie.** Minister handlu zamianował st. zarządców pocztowych: J. Kaczkę w Przemyślu i M. Kmietowicza we Lwowie dyrektorami urzędów pocztowych; kontrolora A. Klimkiewicza we Lwowie głównym kasyerem w dyrekcyi poczt we Lwowie; zarządców pocztowych: J. Krechowieckiego w Krakowie, Ant. Spiegla w Jaśle, K. Jaworskiego we Lwowie i Jana Kocuba w Gródku, starszymi zarządcami pocztowymi, przenosząc A. Kocuba do Drohobycza; kontrolorów poczt. T. Leskowa we Lwowie, B. Potelickiego we Lwowie, G. Storcha w Stryju i J. Bigę we Lwowie, starszymi kontrolorami pocztowymi, przenosząc G. Storcha ze Stryja do Tarnopola.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: L. Rudnickiego naucz. szk. im. Sobieskiego we Lwowie; J. Daczyszyna naucz. kier. w Mościskach, M. Butykowskiego naucz. w Czortkowie, J. Turczańskiego naucz. w Zaleszczykach, J. Vogla naucz. kier. w Sądowej Wiszni, T. Zuzaka naucz. w Biecu, M. Piskora, naucz. w Kolbuszowej, M. Sparzankę naucz. w Sokołowie, ks. J. Kruczkowskiego katechetą rz. kat. w Skale, J. Wagnera naucz. kier. w Majdanie gran., J. Furdzika naucz. kier., L. Małysa naucz. i M. Klingerównę naucz. w Jaworznie, F. Kalińskiego naucz. szk. im. Sobieskiego we Lwowie, O. Witoszyńską naucz. szk. im. król. Zofii w Stanisławowie, M. Dobrowolską naucz. szk. im. Hoffmanowej w Stanisławowie, E. Nawrockiego naucz. szk. im Mickiewicza w Stanisławowie, J. Fiołka naucz. szk. im. Dietla w Krakowie, F. Szczucińskiego naucz. szk. im. Sienkiewicza w Krakowie, J. Prokopyszyna naucz. szk. im. Kochanowskiego w Stryju, F. Belliową naucz. w Mszanie dolnej, W. Tomaszewską i W. Lubowiczównę naucz. w Toustem, Albinę Kasprzycką naucz. w Grzymałowie, M. Wronkową naucz. w Brzezince, K. Karoliniego naucz. kier. i A. Karoliniową naucz. w Bułowicach, M. Czołowskiego naucz. w Uhnowie, S. Kubalankę naucz. w Tymbarku;

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: C. Hodolyego w Uściu zielonem, A. Nowakiewicza w Zagórzanach, M. Kulczyckiego w Tarnawicy polnej, W. Krynickiego w Horodyszczu, W. Święsa w Lipnicy wielkiej, J. Żmudę w Ciężkowicach, A. Weisa w Dobrzanach, J. Szarka w Tyszkowcach;

nauczycielkami szkół 2 kl. Z. Szafranównę w Szarańczukach, J. Charecką w Trybuchowcach, S. Tomankową w Podhajczykach, E. Żmudową w Ciężkowicach, Z. Zambelównę w Drohowyżu, E. Pokornową w Baliczach podgórnych, K. Marcównę w Weryni, E. Tatarównę w Ujanowicach, M. Kapecką w Korczynie, K. Maszczykowską w Tyszkowcach;

nauczycielami szkół 1 kl.: W. Przybysia w Baczkowie, G. Miarkowską w Kisielowie, A. Lewicką w Olchowcu, M. Zajączyńską w Pauasówce, J. Witwicką w Hrycowoli, T. Androchowicza w Herbutowie, T. Zobkównę na Wyspie, J. Kosmana w Hecznarowicach, B. Burczykównę w Czudowicach, F. Pańkowa w Dalniczu, P. Kostyszyna w Kotowie, A. Grodzką w Sielcu, K. Ikowa w Stężnicy, Z. Floryańskiego w Hrebenowie, A. Lewicką w Pogorzycach, R. Lubaczewskiego w Jaworznie, A. Maramoroszową w Chorągwicy, A. Jelonkównę w Łętowem, Władysława Dziwisza w Komorowie, M. Polikównę w Wilkowisku, Julię Kondratowiczównę w Osławicy, Kazimierę Filipowiczównę w Prełukach.

— **W sprawie urlopów żołnierzy w czasie żniw** uwiadamiają powiatowe komendy uzupełniające odnośne gminy, że wskutek reskryptu komendy korpuśnej nr. 11 we Lwowie z 6. sierpnia, nieczynni żołnierze, należący do stanu rolniczego i istotnie przy rolnictwie zatrudnieni, którzy w sierpniu rb. mają się stawić do ćwiczeń wojskowych, mogą być jeszcze przy zgłoszeniu się w komendzie uzupełniającej od tych ćwiczeń uwolnieni, jeżeli przedłożą poświadczenie naczelnika gminy, że dla ukończenia spóźnionych w tym roku żniw są niezbędnie w domu potrzebni. Zwierzchności gminne otrzymały polecenie wydawania po sprawdzeniu istotnej potrzeby odpowiednich poświadczeń.

— **Ruscy bohaterowie.** Z Wiednia donoszą, że niektórzy z oskarzonych o napad na lwowski uniwersytet hajdamaków uciekli przed rozprawą. Postępowanie przeciw nim będzie więc musiało być z rozpisanej już na 2 września rozprawy wyłączone.

Kronika lwowska.

× **Z miasta.** Deszcz pada od wczorajszego wieczora. A tak dawno już nie padał, że z tkliwością nań pogląda każdy obywatel miasta Lwowa, który przez dwa tygodnie prażył się w słońcu i skwarze i truł tumanami kurzu, wdzierającemi się w gardło i t. d. Patrzy więc z rozczuleniem i przyjaźnią na nieponprzątywane z ulic błoto, w którem grzęzną koła wozów i kalosze przechodni. Jak opowiadają złośliwi czy ciekawi, na wczorajszem posiedzeniu magistratu komisya finansowa postawiła wniosek, by stawy na ul. Słowackiego, Sykstuskiej, pl. Maryackim, ul. Fredry i t. d. powstałe po deszczu, wskutek wypełnienia rowów wodą, zarybić. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że nie umiano wyjaśnić czy brżana kwiat czy ryba. A radnego Ciesielskiego nie było. Więc chyba nic nie będzie z projektowanych z tego źródła dochodów miejskich. Bo po zarybieniu bagien na ulicach, magistrat miał założyć jatki rybne i miałby z nich niezły dochód.

× **Ruska szkoła ludowa im. Szaszkiewicza** we Lwowie będzie, jak donosi „Halicz.", podzieloną w ciągu tej jesieni na męską i żeńską.

Kronika krajowa.

Wycieczka urzędników technicznych. Z Oświęcimia donoszą: We wtorek w południe przybyła do Oświęcimia wycieczka naukowa urzędników technicznych namiestnictw i rządów krajowych wszystkich krajów koronnych austryackich, wydelegowanych celem zwiedzenia robót przy regulacyi rzek w Galicyi. Wycieczkę powitał st. radca namiestnictwa, p. Ingarden, który przybyłym udzielać będzie informacyi i wyjaśnień w ciągu całego ich pobytu w Galicyi. Po oglądnięciu robót regulacyjnych na Sole, odjechała wycieczka do Krakowa. Wycieczka zwiedzi roboty na Wiśle, Rabie, Dunajcu, Popradzie, Sanie, Stryju, Dniestrze, Łomnicy, Bystrzycy. W sobotę d. 24. bm. wieczorem przybędzie wycieczka do Lwowa. Wycieczkowcy przeglądać będą w departamencie technicznym namiestnictwa wszystkie projekty robót wodnych, przedstawią się w niedzielę w południe namiestnikowi, popołudniu zwiedzać będą miasto. Z większych miast będą wycieczkowcy w Tarnowie, Nowym Sączu, Jarosławiu, Stryju i Stanisławowie. Wycieczka zabawi w Galicyi do 29. bm.

Bandytyzm w Galicyi. Z Nowego Targu donoszą: Do mieszkania pani Ludwiki Kurek, żony nauczyciela, przybył onegdaj wieczorem jakiś żebrak z prośbą o jałmużnę. Pani K., będąc samą i pragnąc jak najprędzej zbyć się natręta, dała mu 10 groszy i kromkę chleba. Żebrak nie zadowolił się jednak otrzymanym datkiem i zażądał więcej pieniędzy. Gdy p. K. żądaniu temu odmówiła, żebrak ów rzucił się na nią i począł ją niemiłosiernie bić. Napadnięta broniąc się rozpaczliwie, zadała opryszkowi gwoździem ranę na twarzy. Obrona jednak nie długo trwała, gdyż wkrótce pod uderzeniami bandyty runęła p. K. bez przytomności na ziemię. W czasie omdlenia rozbił żebrak kufer i zabrał z niego dwie złote obrączki ślubne, pieniędzy około 100 koron i umknął. Za zbiegłym wdrożono energiczne śledztwo i rozpisano listy gończe. Jestto mężczyzna wysoki, silnie zbudowany z czarnym zarostem.

× **Zamierzona inspekcya robót wodnych.** W ostatnich dniach zamierzał namiestnik hr. Potocki zbadać osobiście stan robót regulacyjnych na Dniestrze i odbyć na Dniestrze inspekcyę na parostatku rządowym „Halicz". Podróż inspekcyjna została jednak odłożona wobec tego, że okazało się, iż stan wody na Dniestrze jest za niski na podróż parostatkiem.

Miejsce dla p. Daszyńskiego. „Dziennik cieszyński" donosi, że w Cieszynie odbyła się konferencya partyi socyalno-demokratycznej, na której postanowiono, by poseł do parlamentu Tadeusz Reger, złożył swój mandat, a w miejsce jego aby kandydował Ignacy Daszyński.

Kronika powszechna.

§ **Las w płomieniach.** Bogaty we wspomnienia historyczne las Pineta, pod Rawenną, stoi w płomieniach i jest już w części zniszczony. Na las ten składają się wspaniałe prastare pinie, opiewane już przez Danta i Boccacia, a następnie i przez Byrona. Pineta ciągnie się od Ravenny do Cervii.

§ **Statystyka dwóch miesięcy w Rosyi.** W ciągu dwóch miesięcy od 16 czerwca do 16 sierpnia sądy wojenne w rozmaitych miejscowościach państwa wydały, jak oblicza „Riecz" na podstawie doniesień dziennikarskich, 83 wyroki śmierci, z których 35 wykonano. W tymże czasie w starciach z rewolucyonistami, z policyą i wojskiem, oraz przy napadach bandyckich, poniosło śmierć w rozmaitych miastach państwa 319 osób, z tej liczby 232 cywilne, oraz 87 urzędowych. Rany otrzymało w starciach tych 245 osób, z czego 71 przypada na osoby urzędowe i 174 na prywatne. Wypadków rabunku, napadów zbrojnych, kradzieży mienia było w czasie powyższym 178. Ogólna suma zrabowanych pieniędzy przekracza milion rubli, wliczając w to wielkie rabunki w Tyflisie i na statkach na Wołdze. Bomby, materyały wybuchowe i składy broni znaleziono w 68 wypadkach, tajne zaś drukarnie w jedenastu. W ciągu dwóch ubiegłych miesięcy zastosowano znane postanowienie obowiązujące przeciwko prasie w 62 wypadkach. Ogólna suma nałożonych na redaktorów grzywien dochodzi do 29.550 rubli, z czego na prasę moskiewską przypada 19 grzywien na sumę 16.600 rubli. Dla pełności obrazu przytoczyć należy szereg podpaleń zabudowań dworskich, które najgwałtowniej szerzyły się w guberniach: połtawskiej, chersońskiej, tulskiej, woroneżskiej a po części także w samarskiej, saratowskiej i mohylowskiej. Inne objawy ruchu agrarnego i wypadki starć z policyą wiejską, głównie z strażnikami, zauważyć się dały w guberniach: penzeńskiej, pskowskiej, wołyńskiej, razańskiej, kazańskiej, podolskiej, ufimskiej i mohylowskiej. Wielkie strajki ekonomiczne przeprowadzone zostały w Oriechowie-Zujewie, Kostromie, Odesie, Baku, Łodzi, Kremieńczugu i Petersburgu. Wywołane one zostały w większej części wypadków względami ekonomicznemi i miały przebieg z wyjątkiem w Łodzi spokojny.

§ **Bilans Rockefellera.** Chyba tylko Bank angielski pracuje tak mozolnie nad zestawieniem swojego bilansu, jak biura Rockefellera, znanego miliardera amerykańskiego. Musieli też się oni dobrze napocić nad zestawieniem rachunków za rok ubiegły, które wykazują 240 milj. fr. Przyjmując frank za jednostkę (dolar=8 fr. mniej więcej), otrzymamy wysokość majątku p. Rockefellera, wyrażoną sumę 3 miliardów. Jeżeli tak dalej pójdą interesy, jak dotychczas, to w r. b. będzie Rockefeller wart, jak mówią jankesi, 13.000 miljonów! Podstawą olbrzymich dochodów Rockefellera jest, jak wiadomo, trust naftowy, na którym, obok Rockefellera, jeszcze inni wspólnicy po kilkaset milionów majątku dotychczas zrobili. Andrew Carnegie, również miliarder, ale z innej branży, bo „król stalowy", jest wart połowy dzisiejszego Rockefellera, ma bowiem 1.600 milj. majątku, inni zaś, jak Vanderbild i Gould, mające zaledwie 500 i 400 milj., stoją wobec Rockefellera w zupełnym cieniu i dlatego demokratyczni (!) amerykanie nie nazywają ich ani „królami", ani „książętami", tylko dla pewnej dystynkcyi poprostu „magnatami" kolejowymi.

§ **Znikająca wyspa.** Z Medyolanu nadchodzi wiadomość, że wioska rybacka Peschiera Maraglia, położona na malowniczem Monte d'Isala, na środku jeziora Iseo, grozi zapadnięciem w toń jeziora. Na drogach powstały wielkie szczeliny, w murach domów utworzyły się groźne rysy, a jeden z hoteli jest już dokoła otoczony wodą. Przebywający na willegiaturze mieszkańcy miast większych opuszczają szybko zagrożoną wioskę, a wśród ludności miejscowej panuje wielka trwoga. Przed kilku laty wioska Tavernola, na przeciwległym brzegu tegoż jeziora zapadła się w wodę, prawie bez żadnych oznak uprzednich.

§ **Niezwykłe przesadzenie drzewa.** Jednem z najwspanialszych drzew Europy południowej i środkowej jest cis (taxus), który jednak z przyczyn dotychczas niezbadanych staje się w Europie coraz rzadszym, tak, iż prawie na pewne można powiedzieć, że wkrótce wyginie zupełnie. Dlatego ludzie dbali o piękności przyrody, jak i o pożytki, które ma się jej do zawdzięczenia, ratują co mogą z flory wspaniałej ubiegłych tysiąców lat.

W ogrodzie botanicznym fundacyi Senkenbergowskiej we Frankfurcie nad Menem, znajduje się wspaniały cis, mający około 20 metrów wysokości, a liczący w przybliżeniu, bo dokładnie tego oznaczyć nie można, od 300 do 700 lat życia. Ponieważ ten ogród nabyło miasto od fundacyi i zamierza użyć go na inne cele, postanowiono drzewo tak wspaniałe już z samego pietyzmu dla Senkenberga uratować i przesadzić do nowego ogrodu botanicznego, odległego o dwa kilometry. Przygotowania do tego rozpoczęto już przed trzema laty w ten sposób, iż w porze sposobnej przycinano drobne korzenie systematycznie, a obecnie wydobyto całe drzewo z gruntu wraz z bryłą ziemi, mającą 4 metry długości, tyleż szerokości, a 1·80 metra grubości. Ponieważ ta masa ziemi wraz z drzewem tak wielkiem waży około 900 centnarów, czyli 45.000 kilogramów, przeto oczywiście nie można jej było wsadzić na wóz, bo naprzód pytanie, czyby się znalazły koła i osie, mogące znieść tak wielki ciężar, a następnie niema wątpliwości, że takiego ciężaru, który przekracza nawet ciśnienie dozwolone dla kół lokomotywy, nie zniosłyby ani bruk uliczny, ani znajdujące się pod nim rury wodociągowe i gazowe, tudzież kanały.

Dlatego wpakowano wydobyte z ziemi drzewo nasamprzód w ogromną skrzynię, którą postanowiono toczyć za pomocą przyprzągniętych do niej dwóch lokomotyw, służących do ugniatania żwiru na ulicach, na osobno przyrządzonych walcach, zrobionych z pewnego gatunku bardzo twardego drzewa amerykańskiego. Żeby zaś ciśnienie tak wielkiego ciężaru

rozdzielić, ile możności, na jak największą powierzchnię ulic i placów, przez które miało się odbywać przewiezienie, kładziono na nie kolejno po kilka warstw grubych desek, po których toczyły się te walce drewniane, na których spoczywała opisana skrzynia z drzewem.

Oczywiście, że co odbyto kilka metrów drogi, zdejmowano deski z przestrzeni już przejechanej i kładziono na przestrzeń, po której dopiero miał się transport odbywać. Rozumie się samo przez się, że taki przewóz jest bardzo powolny, tem bardziej, iż trzeba się rachować z krzywiznami ulic i szynami kolei miejskich. Jest jednak nadzieja, że za 4 tygodnie uda się przebyć dwa kilometry i zasadzić drzewo na nowem miejscu. Koszt tej roboty obliczono na 20.000 marek, czyli prawie 24.000 koron, za co jednak będzie zadowolenie, iż się uratowało cenne i rzadkie drzewo i uczciło pamięć założyciela fundacyi.

Zarząd szkoły stow. pracy kobiet we Lwowie pl. Smolki 5, przyjmuje uczenice na naukę dopełniającą, połączoną z robotami ręcznemi, szycia bielizny i haftów. Wpisy do 15 września od 9 do 12 w południe i od 2 do 5 popoł.

Wpisy do szkoły im. św. Józefa we Lwowie, prywatnej, z prawem publiczności, pod protektoratem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, odbędą się w dniach od 26 do 31 bm. od 9 do 1 przed poł. i od 3 do 5 popołudniu w kancelaryi szkolnej przy ulicy Mochnackiego 8. Rok szkolny rozpocznie się 9 września nabożeństwem o 9 rano w kościele św. Mikołaja.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Wesoła wojna"
W piątek „Słodka dziewczyna"
W sobotę „Wesoła wdówka"
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio".

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę (24 sierpnia) „Złota czaszka" Słowackiego.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek „Tamten" Maskoffa.
We wtorek „Dziady" Mickiewicza.
W środę „Złota czaszka" Słowackiego.
W czwartek „Książę Niezłomny" Calderona.
W piątek „Kordyan" Słowackiego.
W sobotę „Wesele" Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— W Łodzi w ciągu ostatnich dwóch dni aresztowano 20 terrorystów, podejrzanych o dokonanie całego szeregu morderstw. Aresztowani przyznali się do kilku zamachów na agentów i żandarmów oraz zabójstwa żandarma Proskurina i właściciela domu przy ulicy Zakątnej, Dawidowicza.

— „Gaz. Rad." donosi, że w dniu 17 bm. do kasy Tow. Kr. M. w Radomiu weszło 3 uzbrojonych ludzi i grożąc rewolwerami obecnym, zrabowali około 1.400 rb. Sprawcy napadu, nie zaczepiani przez nikogo, wyszli spokojnie na ulicę i zbiegli.

Z WILNA.

— Onegdaj nadeszło do Wilna wezwanie od departamentu wyznań obcych, ażeby ks. biskup Ropp niezwłocznie udał się do Petersburga. Wezwanie to nie mogło być doręczone ks. biskupowi, gdyż bawi on na wsi, na wakacyach.

Z całego świata

Wiedeń. Właściciele kopalń ostrawskich, oświadczają, że propozycye ich, co do podwyższenia zarobków wyniosłyby 2 miliony koron. Mimo to robotnicy nie zgadzają się na to i żądają bezwarunkowego spełnienia wszystkich żądań.

Szangaj. Miasto ogłoszone zostało, jako zagrożone cholerą.

Nowy York. Dyrektor „Standard Oil Comp." wystosował do akcyonaryuszów i do swoich odbiorców pismo z zawiadomieniem o nałożeniu na Towarzystwo grzywny; w piśmie tem twierdzi dyrektor, że towarzystwo nie dopuściło się żadnego nielegalnego czynu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent „Czasu" pisze: Wśród największej kanikularnej ciszy odbywa się akt w życiu państwowem Austryi wielce doniosły. Z iście homeryckich zapasów ministerstw zawodowych ze stróżami szkatuły państwowej, rodzi się budżet. Zmiany późniejsze prawie niemożliwe. Pierwsze dnie września przynoszą już w druku cyfrowy horoskop gospodarki państwowej na rok następny. Najdotkliwszą staje się świadomość, że na Austryi z mocy jej stanowiska w rzędzie państw cywilizowanych spoczywają ciężary takie, którym normalnie jej zacofane gospodarstwo społeczne nie może sprostać bez niebywałych wysiłków. Cięży na Austryi przymus moralny prowadzenia domu na stopę wyższą, niż ją na to stać. Polityka socyalna w najbliższych czasach jeszcze znacznie podniesie „standard of life". W tych zasadniczo chorych warunkach śruba podatkowa dotkliwsza, niż gdzieindziej, musi gnieść. O nowe źródła podatkowe nadzwyczaj trudno. Koło błędne: bez śruby podatkowej niepodobna sprostać silnie rosnącym wymaganiom polityki administracyjnej i szerokich warstw ludności, a śruba podatkowa hamuje wzrost dochodu społecznego!

Nieświetne mogą być szanse Galicyi co do udziału w budżecie państwowym na r. 1908, skoro budżet cały świetnie wyglądać nie może. Jednakże Koło polskie nie szczędzi trudów, by zapewnić zaspokojenie najpilniejszych potrzeb krajowych w ramach tego budżetu. Specyalna delegacya Koła, złożona z posłów Dulęby, Kozłowskiego i Battaglii, od dni kilku bawi w Wiedniu, pertraktując z zarządami poszczególnych ressorts, niemniej jak z ministerstwem skarbu o szereg ważnych dla kraju naszego pozycyj budżetowych. W tym celu przybył także prezes Koła p. Abrahamowicz. Minister Korytowski, broniąc przewidywanego szczupłego wzrostu dochodów państwowych od rozdrapania, a co do udziału poszczególnych krajów koronnych w budżecie, kierując się jedynie względami rzeczowymi, nie pozwoli na upośledzenie Galicyi w tych działach, gdzie wskutek znanego usposobienia biurokracyi wiedeńskiej nie brak ku temu ochoty.

W toku pertraktacyj budżetowych reprezentantów Koła z rządem doniosła sprawa inwestycyj krynickich niepoślednią gra rolę, Namiestnik także równocześnie przysłał do Wiednia protomedyka Merunowicza z materyałami, mającymi wykazać rentowność projektowanych urządzeń i umożliwić ministerstwu skarbu wstawienie odpowiedniej raty w budżet.

Król Edward a Clemenceau.

Bawiącego w Karlsbadzie ministra prezydenta francuskiego Clemenceau, faktycznego władcę Francyi, zaprosił król angielski do siebie do Marienbadu na dzisiaj na śniadanie. Stojący w blizkich stosunkach z gabinetem francuskim „Messidor" pisze z tego powodu, iż nowe spotkanie króla Edwarda, a to ze sternikiem rządu francuskiego, tuż po spotkaniach z cesarzem niemieckim i austryackim, nie pozostanie zapewne bez pomyślnych dla pokoju europejskiego skutków. Po tym komunalnym, zwyczajnym w takich razach frazesie półurzędowym, donosi „Messidor":

Wiadomość tę podało było kilka dni temu pewne pismo angielskie, ale przedwcześnie; Clemenceau nie otrzymał był jeszcze zaproszenia, i spotkanie z królem angielskim uważał nawet za wykluczone. Tymczasem jednak miał król rozmowę z cesarzem niemieckim, i bezpośrednim tej rozmowy skutkiem jest właśnie zaproszenie do Marienbadu. Król i minister prezydent rozmawiać będą o Maroku, i król zapewne udzieli panu Clemenceau wiadomości wielce interesujących.

Clemenceau ma w niedzielę wrócić do Paryża.

Zjazd leśników.

Kraków, 20 sierpnia.

We wtorek rano rozpoczęły się obrady zjazdu leśników, którzy ze wszystkich trzech zaborów i kresów Polski zgromadzili się w Krakowie celem omówienia ważnych zagadnień z zakresu zawodowej pracy. Rocznica ćwierćwiekowego istnienia Gal. Tow. leśnego zapoczątkowała ten zjazd, który zapowiada się jak najpomyślniej.

Zjazd rozpoczęło walne zgromadzenie członków gal. Tow. leśnego, które otwarto we wtorek w sali Tow. wzaj. ubezp. Jawiło się osób przeszło trzysta. Obrady zagaił prezes Tow. leśnego hr. Jerzy Dunin Borkowski, witając przybyłych, przedstawiając cel zjazdu i jego ważne znaczenie dla leśnictwa polskiego. Następnie zaproponował wybór prezydyum. Na przewodniczącego wybrano p. Józefa Rivolego, prezesa wydziału leśnego w W. Ks. Poznańskiem, na zastępców Józefa Stankiewicza z Królestwa Polskiego i b. dyr. lasów, Jana Ligmana z Galicyi. Przewodniczący, dziękując za niespodziewany zaszczyt, jaki wraz z nim i dzielnicę poznańską spotyka, wyraził radość, że w kraju swobody myśli i słów będą mogli on i z nim przybyli rodacy z Księstwa jasno wypowiedzieć się i podjąć plany, które wprowadzić w czyn trzeba. Wiceprezes Tow. leśnego hr. Kazimierz Szeptycki, podziękował przybyłym za udział w uroczystości 25 letniego istnienia gal. Tow. leśnego. Poczem skreślił pokrótce historyę towarzystwa, jego znaczenie i pracę. Zakończył słowami:

„Rezultat prac naszego towarzystwa można nazwać dużym i małym. Dużym wyda on się, gdy się porówna obecny stan leśnictwa ze stanem dawnym i smutnym — małym zaś — gdy się zważy, jak bardzo wiele pozostaje nam jeszcze do pracy. Źle dzieje się z lasami, tymi dawnymi kolosami naszej flory, które obecnie doszły do upadku; naszem zadaniem powinno być naprawić to zło, a jubileusz 25 letni Towarzystwa będzie wtenczas doniosłym, jeżeli dzień ten przyczyni się do rozbudzenia miłości i pielęgnowania lasów. Nie jubileusz Towarzystwa was tutaj panowie zgromadził, lecz owa miłość i chęć podniesienia tych naszych ukochanych, naszych puszcz i borów".

Następnie odczytano telegramy i listy z życzeniami. Poczem przemówił jako reprezentant leśnictwa Król. polskiego, p. Jan Miklaszewski, nadleśny ze Zwierzyńca.

Po powitalnych przemówieniach nastąpiło odczytanie referatów. Pierwszy referat pt.: Ogólny rzut oka na rozwój leśnictwa w Królestwie Polskiem wygłosił p. Miklaszewski. W źródłowym i zajmującym wywodzie przedstawił stopniowe fazy dziejów i obecny stan leśnictwa w Król. Polskiem. Zaznaczył, że Królestwo Polskie pod względem zalesienia w krótkim czasie stanie się podobne do krajów ogołoconych z lasów, jeżeli gospodarka leśna będzie w dalszym ciągu taka sama, jak dotąd; dzisiaj bowiem Królestwo ma stosunkowo mniej lasów niż cała Europa środkowa; nawet Galicya, której obraz leśny wynosił w r. 1900 2,013.557 hekt. jest bogatszą w lasy, gdyż stopień zalesienia Królestwa wynosi 20·57 prc., Galicyi zaś 25·65 prc.

Referat pt. Rozwój polskiego leśnictwa w XIX w W. ks. Poznańskiem wygłosił p. Filip Skrzaczewski z Bagatelki. Streścił on dzieje leśnictwa w Księstwie przez setkę lat, następnie podkreślił, iż obecnie coraz lepiej właściciele lasów zapoznawają się z leśnictwem i kształcą się w niem pilnie. Również i łowiectwo w Poznańskiem się podniosło. Opieka nad zwierzyną leśną jest bardzo wielka. W ostatnich czasach założono w Poznańskiem towarzystwo łowieckie, którego organem jest Łowiec wielkopolski".

O „Rozwoju polskiego leśnictwa w XIX w. w Galicyi", mówił p. Ignacy Szczerbowski. Przedstawił on smutny stan leśnictwa w naszym kraju i trudności, z jakiemi w działalności swej walczyło i walczyć musi Tow. leśne. Domagał się utworzenia polskiej akademii leśniczej.

W dyskusyi zabierali głos pp. Sokołowski i Skołyszewski, poczem posiedzedzenie zamknięto.

Na popołudniowem posiedzeniu odbył się dalszy ciąg dyskusyi, w której podjęto myśl prof. Sokołowskiego, by w Królestwie Polskiem i W. ks. Poznańskiem założono towarzystwa leśne na wzór galicyjskiego. Wniosek ten przekazano komisyi z sześciu, która zda z obrad nad nim sprawę na środowem posiedzeniu. W dalszym ciągu nastąpiły referaty p. Bron. Lipińskiego ze Lwowa „o wpływie prądów ekonomicznych na rozwój nauki" i „o urządzaniu gospodarstwa lasowego", Leona Galińskiego z Poturzycy „o znaczeniu społecznem leśnictwa w ogóle i w poszczególnych dzielnicach Polski", a także „o środkach uprawy leśnej". Pan Józef Stankiewicz z Warszawy podniósł konieczność założenia w Warszawie polskiej wyższej szkoły leśnej. Wszystkie 3 referaty przyjęto z uznaniem, a wniosek p. Stankiewicza przekazano również komisyi z sześciu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 sierpnia 1907.

Rada państwa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że skutkiem późnego zwołania sejmów, rada państwa nie zbierze się prędzej, jak około 20 października.

Sejm czeski.

Praga. Czeski Wydział krajowy uchwalił zwrócić się do rządu z prośbą o zwołanie sejmu czeskiego na dłuższą sesyę.

Przeciw trustom.

Provincetown. (W Stanie Massachusets). W wygłoszonej tu wczoraj mowie powiedział prezydent Roosevelt między innemi: Coraz bardziej przejawia się w Stanach Zjednoczonych wola, ażeby nikt nie gromadził wielkich majątków zapomocą osobnych przywilejów, albo nielegalnych czynów. Mowca jest za narodową ustawą korporacyjną dla stowarzyszeń, które interesowane są w handlu między poszczególnemi państwami. W ruchu kolejowym zaznaczyć należy znaczne postępy. Rząd musi jednakże dozorować w taki sam sposób towarzystwa kolejowe, jak banki narodowe. Zdaniem prezydenta Roosevelta przyjdzie w końcu do tego, że rząd będzie musiał wydać ustawy, pozwalające na pewne kombinacye i związki, jednakże prowadzone z zupełną jawnością za zezwoleniem rządu i parlamentu. Dążeniem rządu jest znalezienie jakiegoś skutecznego środka, ażeby ukarać kierowników trustów. Omawiając następnie naprężoną sytuacyę na targu finansowym powiedział Roosevelt, że być może, iż postanowienie rządu ukarania bogatych złoczyńców jest z tem w dalekim związku. Byłoby jednak daremne, gdyby chciano od rządu domagać się, ażeby bogatych albo biednych zbrodniarzy nie ścigał.

Swięta wojna w Maroku.

Tanger. Francuskie poselstwo otrzymało od sułtana pismo z wyrazami ubolewania z powodu masakry w Casablanca. Sułtan przytem wyraża nadzieję, że mimo to przyjaźń jego z Francyą nic nie ucierpi. Przybyło tu 500 ludzi z wojska szeryfów, którzy udadzą się do Mazaganu. Francuski konsul w Fezie obawia się wybuchu fanatyzmu wśród ludności tutejszej i naznaczył wyjazd kolonii francuskiej na 21 bm. Francuska misya wojskowa Fezu nie opuści.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casablanca, że 3 szczepy prosiły o przebaczenie. Mimo to krążą awanturnicze pogłoski, że Marokańczycy otrzymali znaczne posiłki. Generał Drude jednakże temu nie wierzy.

Kolonia. „Kölnische Ztg." w telegramie z Tangeru pod datą wczorajszą donosi, że specyalny goniec z Mazaganu przyniósł wiadomość, iż naczelnik tamtejszy i brat sułtana, Mulej Hamid, ogłosił się wczoraj sułtanem.

Z wielu stron napływają do sułtana żądania, aby wobec wypadków w Casablanca ogłosił wojnę.

Tanger. Komendant okrętu „Condé" potwierdza wiadomość, że Mulej Hamid ogłosił się sułtanem.

Madryt. Dzienniki donoszą o ponownym ataku Marokańczyków na Casablanca w dniu wczorajszym.

Paryż. „Figaro" donosi, że generał Drude telegrafował wczoraj do Paryża z żądaniem nowych wojsk.

Paryż. Do „Figara donoszą z Casablanca, że wielu hiszpańskich oficerów porzuciło swą dotychczasową bezczynność i stawiło się do dyspozycyi generała Drude.

San Sebastian. Minister spraw zagranicznych wyjawił, że Anglia, Francya, Niemcy i Hiszpania upoważniły swoich konsulów w Fezie, aby na wypadek niebezpieczeństwa wyjechali wraz z członkami kolonii.

Londyn. Jak donoszą z Tangeru, sułtan wezwał konsulów i wszystkich innych Europejczyków w Fezie, aby opuścili miasto, ponieważ obawiać się należy rozruchów. Dwóch szeryfów ma towarzyszyć Europejczykom aż do wybrzeży.

Paryż. Do „Petite Parisien" donoszą z Casablanca, że francuskim wojskom nie powiodło się daleko odeprzeć konnicy marokańskiej; wskutek tego położenie jest krytyczne.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Casablanca 19 bm. Zapewniają, że Mulej Hasyd na czele 6.000 wojska z artyleryą maszeruje do Casablanca. Zdaje się, że przygotowuje się nowy atak. Prócz tego zbliżać się ma także oddział wojska marokańskiego z Rabat.

Paryż. „Petite Parisen" dowiaduje się, że zapowiedziane przybycie niemieckiego okrętu wojennego „Charlotte" do Tangeru nie ma politycznego znaczenia; okręt ten podobno nie długo tam zatrzyma się.

Paryż. Cztery najważniejsze szczepy na południu Maroka, które ogłosiły Muleja Hasyda, sułtanem, czynią przygotowania do marszu do Casablanca. Kilka dzienników paryskich domaga się koniecznie wysłania wojsk generałowi Drude'owi. „Matin" donosi, że od wczoraj odbywają się nieustannie drobne potyczki.

Z Rosyi.

Berlin. Para cesarska w niedzielę dnia 24 bm. wyjechała na parotygodniową wycieczkę na wodach finlandzkich.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. Przed sądem wojennym rozpoczął się wczoraj proces o udział w spisku na cara przeciw 18 oskarżonym, między którymi jest 7 kobiet. Rozprawę prowadzi pułkownik Muchur. Głównymi oskarżonymi w procesie są: dymisyonowany porucznik marynarki Borys Nikitin, syn radcy kolegialnego Naumow, małomieszczanin Prokopowicz i niejaka Anna Nitkin. Wszyscy prawie oskarżeni są ludźmi w wieku lat 20. Wedle planu spiskowców, car miał być zabity bombą podczas przechadzki w parku w Carskiem Siole. Wykonawcą zamachu został wylosowany Naumow. Proces odbywa się z wykluczeniem jawności. Gmachu rządowego strzeże wojsko.

Petersburg. Na ławie oskarżonych zasiadają: dymisyonowany lejtnant Nikitienko, Naumow, Purkin, Marya Prokofjewa, Anna Pigit. Wszyscy ci oskarżeni znajdują się w wieku od 22 do 27 lat. Akt oskarżenia zarzuca im wstąpienie do bojowej organizacyi centralnego komitetu stronnictwa socyalistów rewolucyjnych w celu spisku na życie cara, pozbawienia cara władzy monarszej, obalenia istniejącego w Rosyi porządku państwowego, zarzuca im dalej posiadanie składu broni, pocisków wybuchowych. „Po urządzeniu mieszkania konspiracyjnego — mówi akt oskarżenia — skierowali oni działalność pozostałych obwinionych ku dokonaniu królobójstwa i pozbawienia życia w. ks. Mikołaja Mikołajewicza a w tym celu namówili innych do targnięcia się na życie monarchy za pomocą sztyletu i bomby.

Otrzymawszy od Naumowa zgodę na spełnienie królobójstwa, spiskowcy dali mu pieniędzy na naukę śpiewu, aby mógł być przyjęty do nadwornej kapeli. Spiskowcy zdobyli plany parku Pawłowskiego, miejsca zwykłych przechadzek cara, plany pałacu carskosielskiego z wskazaniem wewnętrznych przejść, w którym pod gabinet cara zamierzali rzucić bomby. Zamachu nie zdolali uskutecznić, ponieważ uwięziono ich w kwietniu.

Oskarżeni są dalej szlachta: Kołosowskij, adwokat przysięgły Feodozjew, Zofia Feodozjewowa, adwokat przys. Tarasow, Olga Tarasowa, Antonina Emme, Wiera Predkowowa, mieszczanka Biberhałowa, honorowy obywatel Bułganowskij. Ci są w wieku 19—32 lat oskarżeni o to, że pomagali spiskowcom, oddali im swe mieszkania do dyspozycyi, dostarczyli wiadomości o wewnętrznych stosunkach w pałacu cesarskim i miejscach zwykłych przechadzek cara, o czasie przejazdu w. ks. Mikołaja. Dalej oskarżeni są szlachta: wychowawca liceum aleksandrowskiego Emme, adwokat przysięgły Cziabrow, Zawadzki, obywatel honorowy Brusow, w wieku od 28—30 lat oskarżeni o to, iż nie należąc do stowarzyszenia, lecz wiedząc o jego istnieniu, w celu niesienia pomocy oddali spiskowcom swe mieszkania. Śledztwo co do dwóch oskarżonych, którzy zbiegli, odroczono do czasu ich aresztowania. Feodozjewa broni b. poseł do Dumy Makłakow.

Petersburg. Wczorajsza rozprawa w procesie o zamach na cara, W. księcia Mikołajewicza i prezydenta ministrów Stołypina trwała do godziny 10 wieczór. Rozprawy są tajne. Odczytanie aktu oskarżenia trwało około godzinę. Głównymi oskarżonymi są: Nikitenko, Naumów, Prokofjewa, Anna Pighit; kilku oskarżonych zaprzeczyło wszelkiej winie.

Cholera.

Petersburg. Komisya dla walki z cholerą ogłasza powiaty: Samarski i Stawropolski, oraz miasto Astrachań z osadą Archierejską i stanicą Atamańską, jako nawiedzone przez cholerę. W Samarze dnia 16 b. m. zachorowały 3 osoby, w Astrachaniu 5 osób.

Wilno. Rada miejska wyznaczyła 5.000 rubli na pospieszne dokończenie budowy baraku dla chorych na cholerę.

Brześć litewski. Stwierdzono tu trzy wypadki cholery z wynikiem śmiertelnym. W mieście panika.

Parlament angielski.

Londyn. Izba lordów uchwaliła ustawę, zezwalającą na małżeństwo z siostrą zmarłej żony.

Dział ekonomiczny.

β **Komitet gal. Tow. gospodarskiego** zawiadamia, iż kurs gorzelniczy, mający staraniem komitetu odbyć się we wrześniu, został odroczonym do listopada br. Zgłoszenia do udziału w tym kursie przyjmuje biuro komitetu (ul. Karola Ludwika) 3 do 15 października.

β **Budowa portu w Nadbrzeziu** została już ukończona, obecnie zaś odbywa się kolaudacya robót, która potrwa do końca bm.

β **Najbliższe postoje Wystawy ruchomej** Ligi pomocy przemysłowej odbędą się podczas wystaw przemysłowo-rolniczych w Wadowicach od 24 sierpnia do 1 września, w Jaworowie od 1 września do 8 września.

Chów koni w Galicyi.

Świeżo opuściła prasę broszura o 24 stronach w języku niemieckim napisana: „Die Lage der Pferdezucht in Galizien in Bezug auf die Remontierung in Oesterreich von Nikolaus v. Łukasiewicz, Podhajczyki bei Kolomea, Wien, Wilhelm Frick k. u, k, Hofbuchhandlung 1907".

Przeczytanie tej bardzo interesująco napisanej broszury radzimy każdemu, kto się interesuje sprawą chowu koni w Galicyi, a szczera wdzięczność ze strony wszystkich hodowców, należy się panu Łukasiewiczowi za poruszenie i omówienie tak ważnego tematu, jakim jest upadający chów koni w Galicyi, a tem samem ubożenie kraju w kierunku tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa rolnego.

Autor wskazuje na dwie główne przyczyny upadku chowu koni, pierwszą jest zanik zamiłowania do tegoż i ubytek hodowców i stadnin przez przejście znacznej ilości majątków ziemskich w ręce handlarzy i spekulantów, którzy chociażby na nich gospodarowali, nie są tradycyjnymi rolnikami lub hodowcami. Drugą przyczyną, która chów remont musi zrujnować jest zakupywanie tychże przez pośredników, którymi są t. zw. liweranci koni. — Ci tylko robią dobre interesa na handlu końmi, czego dowodzi wielka zamożność tej klasy kupców.

W dalszej części swej broszury pan Ł. udowadnia cyfrowo, większą rentowność z chowu bydła jak koni, których obecna cena remontowa jest wprost niżej cen hodowcy.

Dziś cała sprawa tak daleko już zaszła, że z powodu braku doraźnej i odpowiedniej pomocy ze strony państwa, chów remont zupełnie uniemożliwionym został. Dziś zrozumiano już po trochu w sferach miarodajnych, że coś trzeba dla podniesienia chowu koni robić i zrobiono pierwszy krok w tym kierunku: oto ministerstwo obr. krajowej obowiązuje się dawać przygodnym hodowcom klacze, na matki zdolne, do prywatnego użytku na lat 6 pod warunkiem, że tenże każdego roku klacz tę stanowić rządowym ogierom każe, a źrebię odhodowane do 3 lat w cenie 800 do 900 kor. państwu sprzeda. Po 6 latach klacz przejdzie na własność hodowcy. Że ten eksperyment hodowlany zupełnie nie przyczyni się do podniesienia chowu remont z jednej strony, a z drugiej narazi państwo na straty, to udowadnia pan Łukasiewicz w sposób bardzo rzeczowy i na rachunku oparty.

W drugiej części broszury autor daje rady w jaki sposób państwo mogłoby złemu zaradzić. Przedewszystkiem musi być zapewniony zbyt materyału przez hodowcę wychowanego, należy cenę remont podnieść w stosunku do podrożenia owsa, siana i słomy, którymi te były żywione — pośrednictwo w zakupywaniu koni przez państwo musi być wykluczone. Oprócz tych 3 kardynalnych warunków dyktuje jeszcze autor wiele pomniejszych środków zaradczych, jak również podaje projekt przeprowadzenia praktycznego swych myśli.

W spełnieniu postępu na polu chowu koni muszą tak dobrze interesa hodowców jak i armii być chronione i uwzględnione, co tylko jest możliwem przez powołanie zastępców obydwóch stron do urządzenia i prowadzenia chowu remont. We wspólnem popieraniu się tych dwóch czynników leży dobro chowu konia, a przez to podniesienie dobrobytu kraju i siły wojennej państwa. O ważności tych pięknych rezultatów przekonany, kończy pan Łukasiewicz swą broszurę życzeniem: „niech chów szlachetnego konia jaknajpiękniejsze wyda rezultat".

Stanisław Macudziński.

To i owo.

— Ostatecznie, mój panie, obaj jesteśmy sobie równi.

— Jeżeli pan twierdzisz, że jesteśmy sobie równi, to pan jesteś ostatnim durniem...

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 9·50 do 9·75, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do getowania 11·50 do 12.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·75 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Targi bowiem bez obrotów.

Budapeszt dnia 21 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·41—11·42 na kwiecień 11·69—11·70 żyto na październik 9·37—9·38 owies na październik 8·10—8·11 kukurudza na sierpień 0·00—0·00 na wrzesień 0·00—0.00 na maj 6·70—6·71 rzepak sierpień 17·90—18·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: zmienna.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 20 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·00 do 59·40.

Tendencya: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. —·— do K. —·—. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. —·— do K. —·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 626·75, węgierskiego zakładu kredytowego 725·— Anglobanku 293·50, Unionbanku 528·50, Banku dla krajów koronnych 408·50, Bankvereinu 523·50, Bodencreditu 990·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 637·50, kolei południowej 151·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 412·00 kolei północ. 5150———, kolei czerniowieckiej 560·00, alpiny 582·—, Rima Muranya 521·50, praskiego towarz. żelaznego 2565———·—, fabryki broni 452 - , tureckie tytoniowe 406·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 501·— —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 9495, austryacka renta koronowa 95·15, węgierska renta koronowa 90·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·05, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·55, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00 00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 179 — marki 117·45, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1905 r. 81·90.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 20 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). H. br. Christiani z Dębicy, P. hr. Grocholski z Rosyi, L. Wittich i Wł. Lewicki z Jasła, L. Kieroński z Buczacza, dr. A. Galewska ze Stryja, A. Dierzanowski z Kałusza, S. Sadowski z Podola ros., J. Broz z Krakowa, F. Sławiński ze Zbaraża, H. Kratochwil ze Spalato, J. Plesnar i dr. Dymidowicz z Krakowa, J. Kiernicki z Bolechowa, dr. J. Sokołowski z Krakowa, dr. J. Hukel z Kossowa, G. Schultz z Hamburga, A. Rzepecey ze Stanisławowa, A. Rahoza z Warszawy, L. Sebeultz z Gracu, dr. M. Hobzer z Czerniowiec, L. Wereszczyński z Sambora.

77

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Ciężar ten wzmógł się jeszcze, gdy ostatni listonosz nic dla niej nie przyniósł i zmuszona była pójść na górę, do siebie, gdzie czekała ją noc samotna — noc równie straszna i bezsenna, jak ta, której obraz wysnuła ze swej udręczonej wyobraźni, będąc u Gerty. Nie umiała nigdy przebywać sam na sam ze swemi myślami, a wobec spędzenia z niemi długich godzin teraz, kiedy zdawała sobie jasno sprawę ze swego położenia, noc ubiegła, z całym rozpaczliwym zamętem myśli, wydała jej się łatwą do zniesienia.

Swiatło dzienne rozprószyło zgraję widziadeł i przyniosło jej przekonanie, że przed południem jeszcze będzie miała wiadomość od Seldena; ale dzień minął, a on ani napisał, ani przyszedł. Lily pozostała w domu, drugie śniadanie i obiad jadła sama z ciotką, która skarżyła się na bicie serca i rozmawiała lodowatym tonem o rzeczach obojętnych. Pani Peniston udała się na spoczynek wcześnie, Lily została sama, usiadła i napisała bilecik do Seldena. W chwili, gdy chciała zadzwonić na służącą, bo gdy wysłała, wzrok jej padł na wiadomość w gazecie leżącej na biurku: „P. Wawrzyniec Selden znajdował się wśród pasażerów, którzy dziś popołudniu popłynęli do Hawanny i Indyi Zachodnich!“

Położyła gazetę i siedziała bez ruchu, wpatrzona w swój bilecik. Zrozumiała teraz, że on już nigdy nie przyjdzie, że odjechał, bo bał się, że ulegnie. Wstała, przeszła przez pokój i przyglądała się sobie długo w jasno oświetlonem zwierciedle nad kominkiem.

Rysy jej twarzy uwydatniły się bardzo ostro, wyglądała staro; a gdy dziewczyna wygląda staro dla samej siebie, jak wydaje się innym? Wreszcie odwróciła się i zaczęła chodzić po pokoju.

Nagle zauważyła, że pióro, którem pisała do Seldena, spoczywało jeszcze na niezamkniętym kałamarzu. Usiadła ponownie przed biurkiem, wyjęła z pudełka kopertę i zaadresowała ją spiesznie do Rosedale'a.

Następnie rozłożyła arkusik papieru i siedziała z piórem w ręku. Nietrudno jej było napisać datę i „Szanowny Panie“ — ale potem natchnienie osłabło. Pragnęła mu powiedzieć, żeby przyszedł do niej, lecz wyrazy nie chciały się ułożyć. Wreszcie zaczęła: „Myślałam że...“ poczem położyła pióro, oparła łokcie na stole i ukryła twarz w dłoniach.

Nagle zerwała się na odgłos dzwonka. Nie było jeszcze późno — zaledwie dziesiąta — mogła to być jeszcze jakaś wiadomość od Seldena, bilecik — a może on sam stał za drzwiami! Notatka o jego wyjeździe mogła być mylna — może to inny Wawrzyniec Selden odpłynął do Hawanny — wszystkie te możliwości przemknęły przez jej głowę jak błyskawica i zanim otworzyły się drzwi bawialni i weszła służąca, niosąc depeszę, wytworzyły w niej przekonanie, że go jednak zobaczy lub otrzyma od niego wiadomość.

Lily rozerwała papier drżącemi rękoma i przeczytała nazwisko Berty Dorset pod następującemi słowami:

„Odpływamy niespodzianie jutro. Czy zechcesz towarzyszyć nam w podróży po morzu Śródziemnem?“

KSIĘGA II.

I.

Selden stojąc na stopniach Kasyna, uprzytomnił sobie żywo, że Monte Carlo, bardziej niż jakakolwiek z miejscowości, które znał, miało dar przystosowywania się do usposobienia każdego człowieka.

Pod wpływem własnego w tej chwili, widział w Monte Carlo uroczysty nastrój powitalny, który w oczach ludzi rozczarowanych mógł z łatwością zamienić się na pospolity i banalny. Takie szczere wezwanie do uczestnictwa w rozrywkach — taka wyraźna świadomość żyłki próżniaczej w naturze ludzkiej — oddziaływała orzeźwiająco na umysł znużony długą, usilną pracą w otoczeniu, odpowiedniem do trzymania zmysłów na wodzy.

Patrząc na biały kwadratowy gmach, egzotycznie zalotny w swej architekturze, na podzwrotnikową roślinność, wypielęgnowaną w ogrodach, na grupy, spacerujące na pierwszym planie, na tle gór liliowych, które stanowiły niby przecudną saenerye, zapomnianą w pospiesznej zmianie dekoracyi — obejmując panującą dookoła atmosferę blasku i rozleniwienia — Seldenowi zdawało się, że odrywa się nagle od kilku ostatnich miesięcy życia swego.

Zima nowojorska jest nieskończonym szeregiem dni brzemiennych śniegiem, a zmierzających ku wiośnie o ostrym blasku słonecznym i szalonych wichrach, kiedy szpetota natury drapie oczy, podobnie jak ostry wiatr szczypie skórę.

Selden pochłopnięty przez swoją pracę, powiedział sobie, że warunki zewnętrzne nie mają znaczenia dla człowieka w jego położeniu i że zimno i szpetota są dobrym środkiem podniecającym dla osłabionej wrażliwości.

Gdy w pilnej sprawie musiał wyjechać zagranicę, by odbyć naradę z klientem w Paryżu, niechętnie wyrwał się z rutyny biurowej i teraz dopiero, załatwiwszy interes i wymknąwszy się na tydzień na Południe, zaczął odczuwać upodobanie do roli widza, będące pociechą tych, którzy biorą objektywny udział w życiu.

Ta różnorodność ponęt — ta wieczna niespodzianka kontrastów i podobieństwo! wszystkie sztuki i zmiany widowiska uprzytomniły mu się nagle, gdy schodził ze stopni Kasyna i zatrzymał się przed wejściem. Przez lat siedem nie był zagranicą — a jakież zmiany wykazało to ponowne zetknięcie! Jeśli głębie główne były nietknięte, to zaledwie cząsteczka powierzchni pozostała ta sama. A Monte Carlo jest miejscowością najwłaściwszą do wykazania całej rozciągłości takiej odmiany.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometnu, Czudina. Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy). Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski.)

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·2[illegible], 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.